

## CELINA CHRZANOWSKA

ur. 1931



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, Wrocław, PRL, życie codzienne, ZMP, PZPR, życie polityczne

### Wstąpienie i członkostwo w PZPR

Jak się stało, że wstąpiłam do partii? Tak, jak panu powiedziałam. Byłam wychowana w duchu lewicowym, należałam do ZMP i jak pracowałam we Wrocławiu, to tam właśnie wstąpiłam. Byłam chyba przez rok kandydatem, a potem zostałam przyjęta. I to spowiadało mnie pięćset osób dyrekcji wrocławskiej, zadając mi różnego rodzaju pytania. Później to się tak zrobiło, że przyjmowano każdego kto chciał, kto chciał czy nie chciał – łapano na siłę, różnie to było. Ale wtedy, to jeszcze trochę inaczej wyglądało. Było różnie, byli różni ludzie, ale ja mieszkałam we Wrocławiu u przedwojennej komunistki, która cudem ocalała na Ukrainie z rzezi komunistów. Bo przecież cała partia komunistyczna, inteligencja, została po prostu zniszczona, wymordowana przez Stalina, a pani Helena jakoś tak ocalała cudem i ja tam mieszkałam na stacji u niej przez jakiś okres czasu. I ona mi powiedziała, że jeśli ma się ideały to nie należy patrzeć na ludzi, bo ludzie, którzy realizują nasze ideały to są zwykłe szuje i tak dalej, nie będę już mówiła. No i jej słowa się potwierdziły. A znowu druga pani u której kiedyś mieszkałam, taka lwowianka, która jak dowiedziała się, że wpadłam we Wrocławiu w kocioł zastawiony przez Urząd Bezpieczeństwa, to w przeciągu 24 godzin musiałam opuścić mieszkanie. I ona mi powiedziała, że polityka to jest taka „K” spod latarni, która idzie tam, gdzie jej więcej płacą. No i szczerze powiedziawszy tak... nigdy nie zgodziłam się na kandydowanie, na jakieś tam stanowiska czy do rady takiej czy do siakiej, bo uważałam, że to już jest polityka gdzie człowiek nie może być sobą, a poglądy trzeba mieć takie, jakie człowiek ma i być uczciwym.

Oczywiście, ja uczestniczyłam w zebraniach partyjnych, ale uchodziłam tam za pyskatą strasznie. Byłam „niepewna politycznie”, bo mówiłam to co myślałam. Pamiętam, że uczestniczyłam w takim zebraniu, to był pięćdziesiąty szósty rok czy któryś, jak Chruszczow już doszedł do władzy. Przyjechał jakiś delegat, w Domu Kultury Kolejarza było jakieś zebranie, takie rozliczenia. Zapoznawał nas wtedy, zdaje mi się, nie pamiętam już tak dokładnie, z referatem Chruszczowa. To był gdzieś

pięćdziesiąty szósty, pięćdziesiąty siódmy rok. No i zadawaliśmy pytania między innymi, a ja zadałam pytanie, bodajże jedyna z sali, żeby mi powiedział, jaką dają gwarancję, że teraz te wszystkie świństwa, draństwa, nie będą miały miejsca? To mi uczciwie odpowiadał. Odpowiedział mi w ten sposób, że nie dają żadnej gwarancji, że to my sami mamy sobie zagwarantować, żeby świń do władzy nie pchać. I to mi utkwilo w pamięci, bo tam jeszcze więcej takich różnych było. No ale największą, że tak powiem, szkołę życia to dostałam, kiedy byłam we Wrocławiu. Bo spotkałam tam i złych, i mądrych, i głupich, i takich, i siakich, ale zrobiłam się samodzielna, zrobiłam się taka jakaś bardziej odpowiedzialna, bo zostałam tam rzucona sama, bez rodziny, bez niczego.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2006-06-09, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Transkrypcja</b>	Monika Grzegorzczuk
<b>Redakcja</b>	Maria Radek
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"